

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu bez Dodatku Rolniczego 1 tal. 20 sgr., z Dodatkiem 2 tal. 5 sgr., na pocztach krajowych bez Dodatku Rolniczego 2 tal. 9 fen., z Dodatkiem 2 tal. 15 sgr. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w ekspedycji Dziennika Poznańskiego w Poznaniu przy Placu Wilhelmowskim nr. 8. Taż ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 3 fen. od wiersza cztero-dzielnej kolumny. Listy do redakcyi i ekspedycyi winny być frankowane.

№ 3.

Środa 4 stycznia 1860.

№ 3.

POZNAŃ, 3 stycznia.

Nadwiślanin utworzył od niejakiego czasu w piśmie swoim rubrykę pod napisem: „Potrzeby ludności polskiej w Prusach Zachodnich“, zamierzając rozbić w niej wszystko to co się do praw, życzeń i potrzeb tej ludności odnosi. Rozpoczął on szereg swoich publikacyi w tej mierze, powtórzeniem petycyi którą deputacya polskiej ludności Prus Zachodnich w d. 14 lutego 1850 r. podpisała i ministrowi spraw wewnętrznych wręczyła tak jak się wręczyć dało, bo pan minister dla braku czasu osobistego posłuchania deputacyi odmówił. Petycya ta pozostała wprawdzie bez skutku, nie pozostała wszelako bez znaczenia. Ludność polska Prus Zachodnich wypowiedziała w tém podaniu jasno i wyraźnie swoje życzenia, świadomość praw i potrzeb swoich, a wypowiedziała skoro tylko świeżo podówczas uznane prawo petycyonowania, krok takowy uczynić jej pozwoliło.

Z uwagi, że w petycyi tej w autentyczny sposób znajduje się zestawiony, przez osoby zaufaniem publicznym polskich mieszkańców Prus Zachodnich odziane, obraz kolei politycznych i obecnego stanu tej krainy, powtarzamy tu dokument ten w całości.

Petycya w mowie będąca brzmi:

„Wysokie ministerstwo!

„Prowincya Prus Zachodnich przyłączona od r. 1772 do korony pruskiej, liczy przeszło pół miliona mieszkańców, którzy są Polakami i takimi pozostałymi. Wypowiadając to bez ogródki, zanosimy zarazem prośbę aby narodowości naszej, która zmienić się nigdy nie może, udzielono opieki, jakiej sprawiedliwy i roztropny rząd odmówić nie może, jeżeli chce pozyskać serce ludu, a nie siać nienawiści, któraby się wiecznie przenosiła z pokolenia na pokolenie.

„Nie obciążajmy do wysokiego ministerstwa, że my polscy mieszkańcy Prus Zachodnich do słusznego żalu w tym względzie niejedną mamy przyczynę. Wyłączenie niektórych takich dolegliwości, które nam się najbardziej dają we znaki, jest celem niniejszego naszego przedstawienia.

„Przy okupacyi Prus Zachodnich przyrzekł jak najuroczyściej JKMość, Fryderyk II, że mieszkańców tych krain pozostawi przy dzierzonych posiadłościach i prawach bądź świeckich, bądź duchownych, że nadto stanie się opiekunem i obrońcą tych praw dla każdego z osobna. Traktat z 18 września 1772 r. zapewniał kościołowi katolickiemu, do którego po największej części należą, spokojne i nienaruszone dzierżenie wszystkich dóbr i posiadłości, jakie w wrześniu r. 1772 kościół tenże posiadał. Niestety! traktat ten był już złamany, gdy go zawierano, gdyż już 1 i 2 listopada 1772 r. postanowiono, aby dobra

kościelne wzięte były w administracyę, dotychczasowym zaś ich dzierzycielom wyznaczono tylko 50% z czystego dochodu, jaki się po odciążeniu wszelkich kosztów administracyi, budowy itd. okazał.

„Na dobra szlacheckie nałożono 25% kontrybucyi, z czego niemieckim posiadzielowi 5% opuszczono. Największa część polskich wojewodów i starostów utraciła w skutek różnorodnych machinacyi swe posiadłości. W miejsce polskich osadzono niemieckich dzierzawców na starostwach i dobrach kościelnych, uwzględniając ich widocznie, a w wielu razach czyniąc im z tych majątków zupełną darowiznę na własność.

„Wypadki wojenne, jakie niezadługo potem nastąpiły, stały się, jak wiadomo, przedewszystkiem dla posiadzieli ziemskich w Prusach Zachodnich uciążliwymi. Wielu z pomiędzy nas upadło całkiem pod brzemieniem ofiar, jakich po nich wymagano i jakie przynieśli, a to tém bardziej, gdy z wyznaczonych od tronu najlaskawiej funduszy na podźwignienie podupadłych obywateli ziemskich, Polakom z małym wyjątkiem nie się prawie nie dostało, jak to się jeszcze dzieje z funduszami melioracyjnemi.

„Pokrótkie i pobieżnie tylko tych historycznych, łatwo dowieść się mogących, faktów dotykamy, aby pokazać przez cośmy zwołna zubożeli, że początek tego leżał po za nami, że złe poczęło się i wzrosło nie z naszej winy, nie jak to nam tak chętnie z pewnej strony zarzucać zwykli.

„Więcej aniżeli przez to, utraciliśmy przez odebranie posiadłości wyższym zakładom naukowym, które w Prusach Zachodnich istotnie kwitnęły. Wprawdzie miały być kompetentne, w powyższy sposób na procenta obrachowane, użyte na założenie nowych zakładów podobnego rodzaju, jednakże mało ich tylko ustanowiono rzeczywiście, a i te z początkiem wojny w r. 1806 ustały zupełnie, tak iż Polacy w Prusach Zachodnich przez 10 lat całkiem a całkiem nie mieli wyższego zakładu naukowego. Jedynie tylko dla ziem chełmińskiej i michałowickiej, które do księstwa warszawskiego należały, istniał podobny zakład w Chełmnie, utrzymywany funduszami dawniejszej akademii chełmińskiej. Za ledwo jednakże powiaty te na nowo do Prus przyłączono, aliści natychmiast zniesiono i ten zakład, fundusze dawniej akademii chełmińskiej przeznaczone, ile wiemy, z pominięciem ministerstwa, jedynie z woli władz prowincjonalnych, na założenie szkoły miejskiej.

„W miejsce tych wszystkich zakładów, w miejsce akademii chełmińskiej, urządzonoj na wzór akademii w Bononii, a więc z fakultetem filozoficznym i kanonicznego prawa oraz z seminarjum duchownym, w miejsce dwóch akademicznych gimnazyj w Szottlandzie i Toruniu, w miejsce gimnazyum w Chojnicach, Grudziądzu, Malborgu, Wałczu i Wejherowie, które tyle światłych mężów wydały, założono po ukończonej wojnie w r. 1817 jedyne jedno katolickie gimnazyum w Chojnicach, które co do nas bez żadnego było pożytku z tej ważnej przyczyny, że nauka języka polskiego była na nim przez 10 lat całkiem zakazana, a później lubo jej dozwolono, to nigdy ogólnym planem nie wymagano.

„W roku 1837 założono drugie katolickie gimnazyum w Chełmnie, przeznaczając je wyraźnie dla mieszkańców polskiej narodowości, jak to najwyższy rozkaz gabinetowy z r. 1837 stanowi: urządzenie tych zakładów nie odpowiada wszakże celowi, gdy do udzielania nauki w polskim języku dostatecznych sił nauczycielskich nie zapewniono. Mimo tego nie odpowiadają te dwa zakłady ogólnej potrzebie. Dla powiatów gdańskiego, wejherowskiego, kartuzkiego, starogardzkiego i kościerzńskiego, w których przeszło 150,000 katolików Polaków zamieszkuje, brak jeszcze zupełnie katolickiego gimnazyum. Tak samo i w części południowo-wschodniej, w powiatach lubawskim i brodnickim. Mieszkańcy tej okolicy mają zupełne prawo wymagania potrzebnych zakładów naukowych a to nietylko jako podatki opłacający obywatela, ale nadto i z tej przyczyny, ponieważ rząd dawniejsze zakłady pozostawił (zerstörte), dotacje zagarnął (an sich gerissen), a nawet i takie fundacye sobie przywłaszczył (an sich genommen), które przodkowie nasi szkołom i ubóstwu poczynili.

„Nie mniej zaniedbaną, albo całkiem spaczoną jest oświata ludu. Źródłem tego złego jest zła urządzenie seminarjum nauczycielskiego w Grudziądzu, które nie wydaje nauczycieli elementarnych tak uzdatnionych, iżby młodzież w ojczystym języku pouczać mogli.

„Wiemy bardzo dobrze, że to nie samym przypadkiem tak się dzieje, i to też to właśnie najbardziej nas boli; ów system przyspieszanego germanizowania, który moralnie godzien potępienia, a który dla rządu i dla ludu zarówno złowrogi w skutkach, wtenczas najbardziej, gdy go i na szkoły ludowe rozciągają. Uznali to już od dawna znakomici pedagodzy i wypowiedzieli wyraźnie.

„Radzca szkółny, dr. Brettner, w tych trafnych słowach wyraził się o tém na powszechnej konferencyi szkółnej:

„Tylko za pomocą ojczystego języka może młodzież przyjąć oświatę. Jeżeli zaś my Niemcy przyznajemy to bezwarunkowo względem nas, jako rzecz z istoty wychowania bezpośrednio wypływającą, natenczas musimy to samo przyznać i względem innych narodowości.“

„Zacny i ze wszech miar szanowny Morongowiusz z Gdańska w tych słowach do króla JMości w sprawozdaniu z d. 7 kwietnia 1842 r. się wyraża:

„Od czasu, kiedy nowo przy rejencyach ustanowieni radcy szkółni system germanizowania z tak zapalczywą wykonują gorliwością, że na to „koniecznien nalegają, aby dzieci biednych wieśniaków wcale po polsku czytać się nie uczyły, lecz „tylko po niemiecku, powszechnie zaś nie rozumieją co czytają, a dalej od czasu, kiedy nauczanie dziesięciorga Bożego przykazania, wyznania „wiary, pacierza itd. w języku (polskim) ojczystym „prawie pod karą zakazane, od tego czasu, mówię, mamy półpogan którzy o Bogu i jego św. „słowie nic nie wiedzą.“

„A przecież mimo tego obstawają przy tym systemie! Po wielu szkołach elementarnych, dokąd tylko dzieci polskie uczęszczają, odbywa się nauka

ROMA.

Przechodniu! spojrzysz po Rzymskiej ruinie,
Co zostało z dymu?...
Środkiem pustyni mętny Tyber płynie,
W okół zwalisk rummy.

I tu chadzali w purpurze i w złocie
Niesprawiedliwości.
A dziś ich świątyni marmury spią w błocie
Nad prochem ich kości!

I tu mawiali: „Wytracim narody,
Roma jedna będzie!“
Patrz, po ich cyrkach jak pasą się trzody
I bluszcz pełza wszędzie:

A tchnęli rzymską tą siłą bez granic
Co światu przykładem.
Lecz zmarli śmiercią, bo struli się na nic
Własnych zbrodni jadem.

Jak z tych katakomb, co leżą pod spodem,
Krzyż wyszedł zwycięzko,
Zwycięzkiem z grobu wyjdziemy pochodem,
Nieśmiertelni kłęską!

Niechaj mi świadczy ten forum ludowy,
W pustym zmienion parów,
Niechaj mi te świadczą połamane głowy
Korynckich filarów,

Niechaj mi świadczą te bogów posągi,
Pryśnięte w kawały,
Te wieże, termy, łuki, wodociągi,
Przedziczałe w skały;

Niech mi te świadczą grobowce bez końca,
Ze wzgórza na wzgórze,
Niech mi krąg świadczy Italskiego słońca,
Nad nimi w lazurze,

Niech wszystko świadczy tu z dala czy z bliska,
W górze, czy w nizinie,
Światło niebieskie, czy ziemskie zwaliska,
Że..... (Ona) nie zginie,

Że jest duch mściciel, co z bożej zarady
Tkwi w dziejów głębinie,
Że giną fałszy, wiarołomstwa, zdrady...
Lecz..... (Ona) nie zginie.

Że ciemności, choć dumny i śmiały,
Przeznaczon ruinie,
Że giną rzymskie tryumfy i chwały,
Lecz..... (Ona) nie zginie!

Zygmunt Krasziński.

w języku niemieckim. Jeżeli zaś gdzieś są i polscy nauczyciele, to rewidujący radcy szkolni zważają tylko na postępy dzieci w języku niemieckim i podług tego decydują o gorliwości nauczyciela. Czyż może zresztą być inaczej, kiedy wszyscy radcy szkolni tylko niemiecki znają język, pomimo że kilkakrotnie prosiliśmy, aby temu ziemi zaradzono?

„Szkoły realnej dla młodzieży polskiej nie masz wcale. Gdy już gimnazya, na których zaraz od początkowych klas język niemiecki jest językiem wykładowym, dzieciom polskiej narodowości stawiają nader znaczne trudności i przez to stają im się prawie nieprzystępnymi, to wyższe szkoły miejskie i realne w dwójnasób trudności tych im stawiają, ponieważ przeznaczone są dla klas średnich ludności, która tém mniej ma i sposobności i środków, aby dzieci swoje do tyła naprzód w niemieckim języku wykształcić mogła, iżby z pożytkiem szkoły te zwiędzać były zdolne.“*)

JKW. Książę Rejent raczył w imieniu N. Pana nadać etatowemu profesorowi uniwersytetu w Bonn, dr. Arndtowi, order orła czerwonego drugiej klasy z liściem dębowym, a szewkiemu majorowi i nadkornuszemu Boyowi order orła czerwonego drugiej klasy.

Berlin, 2 stycznia. Wczoraj z rana udali się około godziny 10tej wszyscy nieomal członkowie rodziny królewskiej do zamku Sanssouci, celem złożenia zwykłych w dzień Nowego Roku życzeń królowi JMości. Równocześnie i w tymże samym celu udali się tam także urzędnicy dworscy, wojskowi i cywilni, w licznym zastępie. Książę Rejent powrócił następnie około południa do Berlina, gdzie w pałacu swoim przyjmował życzenia wysokich wojskowych, tak w czynnej służbie jako też na odstawce zostających. Około godziny 4tej z południa był obiad w pałacu księcia Rejenta, na którym oprócz rodziny tegoż było także przytomnych kilku wyższych wojskowych, którzy są na wyjeździe do Hiszpanii i z wojskiem hiszpańskim odbywać będą wyprawę przeciw Marokanom.

— Celem pomnożenia wojska pruskiego uczynił rząd świeży krok stanowczy. Przed kilku dniami otrzymały wszystkie pułki jazdy rozkaz, ażeby utworzyły piąte szwadrony, z których następnie w każdym korpusie armii pruskiej, obok istniejących już 4 pułków jazdy, jeszcze 5ty ma być utworzony. Formacya odbędzie się z tego powodu w pułkach właściwych, ażeby te w własnym interesie nie oddawały gorszych koni swoich do zamierzonego 5 szwadronu. Dowódczom korpusów służyć będzie prawo postanowienia, które z pięciu szwadronów pułku do składu nowego utworzyć się mającego pułku wejść mają. Rozporządzenie to jest tylko tymczasowe i stanie się stanowczem dopiero natenczas, kiedy reprezentacja kraju na potrzebne w tej mierze przywoła fundusze.

— Słynna broszura: Papiież i kongres, napisana, jak dzienniki tutejsze twierdzą stanowczo, przez p. Mocquarda, sekretarza cesarza francuskiego, doznała tu nader przychylnego przyjęcia. Powiadają tu, że rząd pruski bynajmniej nie będzie stawiał oporu na kongresie, jeżeli większość mocarstw przychyli się do sposobu uporządkowania sprawy włoskiej, a mianowicie stosunków państwa papieskiego, w myśl podaną przez p. Mocquarda, czyli raczej cesarza francuskiego, z którego natchnienia broszura napisana została.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 30 grudnia. Cesarz pozwolił, w drodze szczególnej łaski, Janowi Kozerskiemu, rodem z gubernii warszawskiej będącemu, który za przestępstwo polityczne, w r. 1854 zesłany był do Syberii i obecnie pozostaje tamże na osiedleniu, powrócić do Królestwa Polskiego, z przypuszczeniem go do używania praw, nadanych właskawionym przestępcom politycznym, na zasadzie ukazu z dnia 29 kwietnia 1857 r.

— Rosyjski generał ze sztabu jeneralnego, Tenner, naczelnik tryangulacji w Królestwie Polskiem, zmarł w tych dniach w Warszawie. Generał Tenner był, podobnie jak większa część wyższych rosyjskich oficerów inżynierii, artylerii, głównego sztabu i kwartmistrzostwa, Kurlandczykiem.

— Po mrozach i obfitym śniegu zupełna od dni kilku nastąpiła odwilż. Sanna w mieście całkiem poputa, a drogi na prowincyi nie do przebycia.

— Niedawno się skończył konkurs sztuk dramatycznych, znany pod nazwą konkursu Żółkowskiego, a w którym nagrodę otrzymała, jak wiadomo, komedya J. Korzeniowskiego: „Majątek albo Imię“, a już znowu napływają rękopisma dramatyczne do tak nazwanego konkursu E. Starzyńskiego, który się z końcem roku bieżącego, a więc jutro zamyka. Prezydu-

jącym w sędzie konkursowym będzie i w tym przypadku Fr. hr. Skarbek. Dla dania wyobrażenia o ruchu i współzawodnictwie które te konkursy obudziły na niwie u nas dotąd tak leniwo uprawianej, przytaczamy tytuły sztuk nadesłanych dotąd w rękopiśmie do rzeczonoego konkursu E. Starzyńskiego. Jest ich ogółem 20, a mianowicie: „Suknia balowa“, komedya w 1 akcie wierszem. „Sztukator i Poeta“, w 1 akcie wierszem. „Zakład“, w 1 akcie wierszem. „Ludzka komedya“, w 5 aktach prozą. „Prima Aprilis“, w 2 aktach wierszem. „Serce nie starzeje“, w 1 akcie wierszem. „Dwie Przyjaciółki“, w 4 akt. wierszem. „Wyjazd za granicę“, w 2 akt. wierszem. „Honor skrzywiony“, w 4 akt. wierszem. „Aby handel szedł“, w 1 akcie wierszem. „Rada skuteczna“, w 3 aktach prozą, ze śpiewkami. „Śmiały i nieśmiały“, w 5 aktach wierszem. „Pomyłka“, w 2 akt. prozą. „Emanolektor“ czyli „Psychograf“, w 4 akt. prozą. „Lepszy rydz jak nie“, w 2 akt. prozą. „Różowy liścik“ czyli „Pierwsza Iza“, w 5 aktach prozą. „Przemiany“, w 3 aktach prozą. „Po roku“, komedya w 2 akt. prozą. „Dzieje serca“, komedya w 3 akt. wierszem. „Para nie do pary“, albo „Stefan i Sabina“, komedya w 4 odsłonach, wierszem.

— Przedwczoraj dany był w resursie kupieckiej przez artystów i dyletantów pod kierunkiem Apol. Kątskiego świetny koncert na korzyść funduszu Zupy Rumfordskiej przy tutejszem Towarzystwie dobroczynności. W licznym bardzo gronie słuchaczy, uważano także oboje księstwo namiestnikowstwo. Pomiedzy dyletantami odznaczała się pani Marya Kalergis, uczennica Szopena i słynąca z mistrzowskiej gry swojej na fortepianie. Damy które u wstępu do sali przedawały afisze, zebrały za same tylko obdrukkowane świstki 200 r. sr.

— Korespondent z nad Słuczy pisujący do Gazety Codzienniej pod przybranem jak się zdaje nazwiskiem Bohdana Kaniowy, pisze między innymi:

„Niedawno gdym był w Żytomierzu opowiadano mi pocieszna historia, która da miarę zapatrywania się na kapitały. Od roku założył tu młyn parowy p. M., człek bardzo oświecony, czynny, pięknie wykształcony, który niedość, że to przedsięwzięcie obmyślił, że je postarał się wykonać, ale sam pracuje około niego i winien poświęceniu temu, że nadzwyczaj dobrze od razu poszło. Jeżdża tam wszyscy ten młyn jak cacko urządzony oglądając; między innymi przybył niejaki S... aby się dziwnemu działaniu pary pierwszy raz w życiu widząc coś podobnego pocudować. Chodził tedy, patrzył, cmokał i bardzo mu się to podobało, nareszcie pyta: Proszę, ileż to taka rzecz kosztować może? Powiadają mu, że zgóry sto tysięcy rubli srebrem; a razem pokazują w prostym kożuszku pana M., który się około worków krząta, dysponuje i zamaczony chodzi. Szlachcic za głowę się pochwyił. Sto tysięcy rubli! Chryste panie! Tfu! toć gdybym miał sto tysięcy rubli, wolałbym być panem niż młynarzem. Każdy też u nas czy ma czy niema sto tysięcy rubli, zaczynając od trzech i pięciu, chce być panem, a nikt nie chce być młynarzem, to jest pracować! Ztąd skutek, że nikt panem być nie może, a potem i na młynarzów się nie zdamy. Szlachcic dorobiwszy się najmniejszej fortunki spoczywa i nie sądzi by dlań przyzwoitem było zachodzić około grosza, nie pomnaża się kapitał, więc maleje. Nie pojmujemy tego, że za granicą nie jeden sto tysięcy franków dochodu mający fabrykant, nie rzuca przeto narzędzia, którem się majątku dorobił, nie tak dla zysku jak dla umiłowania pracy, która się staje potrzebą życia, jego zadaniem i wypełnieniem. Zadaniem naszego życia, zdaje się być spoczynek i tego też dozwalamy sobie szczerze, mamy go już do zbytku. Wszystko spoczywa niestety! Jużbyśmy poczuć mogli i powinni, że z tego stanu wyjść należy. Wołyń ma już kilka pięknych na tej drodze przykładów, jak Romana Sanguszki, Ożarowskiego... i... z trudnością przyszłoby więcej nazwisk wynaleźć.“

GALICYA.

Kraków, 30 grudnia. Gazety tutejsze ogłaszają rozporządzenie ministra spraw zewnętrznych z d. 20 b. m. wydane do prezydium krakowskiego rządu krajowego względem języka urzędowego. Postanowienie to nakazuje używać języka polskiego tak ustnie jak piśmiennie w stosunkach władz administracyjnych ze stronami prywatnymi, w przesłuchiowaniu świadków, biegłych i obwinionych przed władzami administracyjnymi, w ekspedycjach urzędowych do tych stron które podania czyniły po polsku, w korespondencyach władz administracyjnych z gminami wiejskimi i niektórymi miejskimi. Toż samo postanowienie odnosi się do gmin w ich stosunkach między sobą lub z prywatnymi osobami.

FRANCYA.

Paryż, 31 grudnia. Jak od dni kilku tak i dzisiaj publiczność wyłącznie nieomal zajęta domysłami, wieściami i obawami wywołanymi przez bezimienną bro-

szurę. Powiadają, że na ostatniej radzie gabinetowej postanowiono nie wypierać się urzędowemi oświadczeniami współnictwa z broszurą, ponieważ, skoro Monitor pominął ją zupełnym milczeniem, pisemko to uchodzić ma za sprawę li wewnętrzną, o której się mocarstwa zagraniczne troszczyć nie potrzebują. W tym samym duchu odpowiedziano podobno księciu Metternichowi, który wyraźnie zażądał od ministra spraw zewnętrznych objaśnić co do owej broszury. Dano mu do zrozumienia, że niema ona wartości urzędowej, ale że bezwątpienia rząd cesarski ma indywidualną swoją poniekąd politykę w sprawie rzymskiej, z którą może wystąpi na kongresie, nie uważając jednak za rzecz potrzebną, żeby się już teraz z nią tłumaczyć. Lubo takowa odprawa mogła się zdawać pytającemu niezbyt zadowalniająca, pojechał jednak na polowanie do Fontainebleau w nadziei, że tam może od samego cesarza coś więcej usłyszy. Zresztą z nadzwyczajną ciekawością oczekują tu wszyscy dni jutrzejszego, w tej nadziei, że cesarz Napoleon znów jaką niespodzianką dyplomatów uraczy, jak przeszedł roku, a przynajmniej wypowie jakie stanowcze słowo dotyczące się sprawy rzymskiej. Nuncyusz papieski Sacconi, który będzie przemawiał w imieniu całego ciała dyplomatycznego na posłuchaniu noworocznem oświadczył już swoim kolegom, że ograniczy się ściśle na życzeniach szczęśliwego powodzenia dla familii cesarskiej. O wyjeździe nuncyusza, którym z początku grożono, niema już mowy, zwłaszcza że rząd francuski kazał mu, jak mówią, poufnie oświadczyć, iż na tychmiast cofnąłby wojsko swoje z Rzymu, gdyby nuncyusz stolicę Francyi opuścił. Jednakże przyjazd kardynała Antonellego nie uważają tutaj za rzecz pewną; wszystko do tego w Rzymie przysposobione ale ostatnie rozkazy do wyjazdu wydane podobno zostaną dopiero po rozpoznaniu depeszy, które sekretarz nuncyatury, ksiądz Compieta, z Paryża przywiezie. Badano już posła francuskiego w Rzymie względem bezimiennej broszury, wszakże zaprzeczywszy jej urzędowego znaczenia, oświadczył iż bliższych objaśnień od rządu swego zasięgnie. Cesarz uważając przybycie kardynała za niewątpliwie wydał już rozkazy, aby go wszędzie jak najuroczyściej przyjmowano. Co się tyczy terminu rozpoczęcia obrad kongresowych potwierdza się doniesienie półurzędowych dzienników Pays i Patrie, że znacznie jeszcze zwlec się musi, nie wiadomo jednak kiedy to będzie mogło nastąpić. Pogłoska o deklaracyi posła rosyjskiego z powodu broszury okazuje się mylną. Dzienniki angielskie rozprawiając o tylekroć wymienioną broszurę domagają się z podwójną gwałtownością uszanowania dla woli narodowej we Włoszech. Morning Post zwraca uwagę na to, że wybór Cavoura na pełnomocnika wypadł równocześnie z pojawieniem się broszury o papieżu i upatruje w tej okoliczności przepowiednię zwrotu polityki francuskiej na dawniejsze stanowisko, jakie przed ugodą z Villafranca zajmowała. We Włoszech, jak już mówiliśmy, wywołał broszura powszechny entuzjazm, szczególnie w Romanii; w ogóle podług dzienników niektórych, wzmagają się we Włoszech w zastraszający sposób opozycje przeciw władzy papieskiej i propaganda protestancka. Doszło nawet do tego, że arcybiskup bonoński Viala Prela wydał okólnik, w którym przestrzega ich przeciw usiłowaniam sprostamentyzowania Włoch, a arcybiskup florencki wystósował list do ministra Ricasoli skarżąc się na rozprzestrzenianie biblii i na działania misjonarzy protestanckich; na co Ricasoli podobno odpowiedział, że ze względu na wolność wyznania zapobiedz temu nie może. Farini daje, jak słychać, nowy dowód patriotyzmu i bezinteresowności składa bowiem tytuł dyktatora i przyjmuje nazwę prezydenta, ze względu na podrzędny swój stosunek do jeneralnego gubernatora Buoncompagni. — Mówi znowu o małżeństwie Garibaldeggo z starszą córką margrabiego Raimondi, z której młodszą siostrą ożenił się jego syn. — Cavour podobno już 12 stycznia wyjeżdża z Turynu do Paryża. — Broszury o papieżu i kongresie sprzedano już podobno 80 tysięcy egzemplarzy. — Ludwik Veuillot, redaktor Uniwersu wyjeżdża do Rzymu. — Wielkie wrażenie zrobiło w Paryżu zasuspendowanie adwokata Olivier, deputowanego, które nastąpiło wczoraj podczas czynności sądowej. Powód do tego znalazł trybunał w wyroku adwokata przeciw prokuratorowi.

ANGLIA.

London, 30 grudnia. W tych dniach książę Nemours z synem swoim wsiadł w Southampton okręt aby popłynąć do Lizbony, gdzie króla portugalskiego odwiedzić zamysła. — Sławny historyk lord Macaulay umarł. (Tomasz Babington Macaulay urodził się w Londynie w r. 1800. Ojciec jego bogaty kupiec, rodem Szkot, pozyskał był przez fantazyjne dążności imię powszechnie poważane. Syn udał się na uniwersytet do Cambridge, gdzie próby poetyczne zjednały mu pewną sławę. W rok

*) Dokończenie tego dokumentu odkładamy do jutra (Przyp. Red. Dzien.)

1826 wystąpił jako adwokat w stolicy Anglii. Od r. 1825 pracował przy czasopiśmie „Edinburgh Review”; pierwszą z jego jęnkliwych rozpraw, które zamieszczał w rzezonem piśmie, i które w r. 1843 zebrane, wyszły z druku, była rozprawa o Miltonie. W r. 1834 udał się jako członek najwyższej rady w Kalkucie i jako gubernator Agry do Indyi, z kąd w r. 1838 powrócił do Anglii. Od września 1839 aż do upadku ministerstwa Melbourne był sekretarzem wojny, a od lipca 1846 do maja 1848 jako płaunik wojenny należał do gabinetu. W roku 1848 wyszły dwa pierwsze tomy jego Historii angielskiej. Pod względem politycznym Macaulay należał do stronnictwa whigów). — Telegram dziennika Morning Post zaprzecza pogłosce, jakoby nuncyusz papieski zażądał paszportów. Tenże dziennik przepowiada, iż Sardynia i Francya w sprawie włoskiej wspólnie przeciw Austrii występować będą.

WŁOCHY.

Ostatnie wiadomości z Włoch, nic nowego nie zawierają. Kardynał Antonelli odłożył swój wyjazd do Paryża, lecz jak się zdaje jedynie dla tego, ponieważ rozpoczęcie kongresu także odroczone zostało. Francuska broszura „le pape et le congrès” rozchodzi się masami w włoskiem tłumaczeniu w Romani i wszędzie najwyższy budzi zapał. Wpływ tej broszury szerzy się nawet w innych krajach papieskich, gdyż i Umbrya i Marchie podobno bardzo rewolucyjnie usposobione. — Farini w Modenie uorganizował już zupełnie rząd swój, i okazuje się nadzwyczaj czynnym; w krótkie administracya w prowincjach zostających pod jego władzą całkowicie urządzona zostanie. Farini powszechnie jest lubionym; siedmnaście gmin Garfagnany ofiarowały mu medal honorowy, na którym znajduje się następujący napis: „Jako znakomity statysta przyszłość naszą przygotował, jako oświecony historyk opisał cierpienia nasze, jako zasłużony obywatel strzegł losów naszych, a jako dyktator bronił praw modenskich prowincyi.” Demonstracye na korzyść przyłączenia do Sardynii podobno w krótkie pojawiają się w obrzymich rozmiarach, jeżeli im rząd sardyński ze względu na zbliżający się kongres przeszkód stawiać nie będzie. — Do Medyolanu przybył 23 grudnia książę Napoleon (Canino) z małżonką swoją, księżniczką Ruspoli. Dyrektor policyi w Medyolanie, pan Rainoni, (dawniejszy austriacki komisarz policyi) otrzymał dymisy, również jak i jego dwaj sekretarze Gerli i Basevi. Dyrektorem policyi w Medyolanie mianowany został pan Moris, który dotąd tenże urząd sprawował w Turynie. — Jenerał Fanti wydał rozkaz dzienny, w którym zapowiada ustanowienie jednego ministerstwa wojny dla Parmy, Modeny i Romani. Pułkownik Fontana znajduje się na jego czele; administracya wojskową zarządza pułkownik Boccolari; pułkownik F. Torre jest szefem sekcji inżynierii, artylerii i intendantury. — Z Neapolu nie bardzo wesołe wieści; o niczem nie słycać tylko o aresztowaniach; donoszą także o śmierci znanego poety Nicolò Sole; obok Alearda Aleardi i Georgia Prati był to najznakomitszy poeta włoski nowszych czasów.

— Dziennik L'Espérance podaje imiona i nazwiska trzystu kilkudziesięciu osób, które w samym małym kraiku Modeny, stracone zostały na zasadzie wyroków wydanych przez cesarsko-królewską komisya wojskową zasiadającą w Este, a publikowanych w przeciągu czasu od 19 kwietnia 1851 aż do 3 kwietnia 1854. Z tych trzystu kilkudziesięciu osób udużono stryczkiem trzech, tj. Antoniego Braglieto, Wawrzyńca Tison, i Józefa Tassardo, resztę zaś rozstrzelano. W małym więc księstwie włoskiem przypadło w przeciągu 100 rozstrzelanych na rok za rządów księcia, którego powrotu niektórzy ludzie i niektóre dzienniki gwałtem się domagają.

HISPANIA.

Madryt, 30 grudnia. Eskadra hiszpańska, która przedwczoraj opuściła przystań pod Algeiras, udała się przed Tetuan, gdzie zburzyła warownie broniące ujścia rzeki tegoż imienia, nad którą leży samoż miasto, liczące 16,000 mieszkańców. Wojska hiszpańskie rozwijają dalsze operacye. Dwa pokolenia marokańskie zniechęcone wróciły w góry rodzinne. Z innej strony ztąd piszą do Journal des Débats, że wojna rozpoczęta z takim zapałem stała się niepopularną, a położenie ministerstwa bardzo trudnem, chyba że wojska na Marokanach jeszcze przed rozpoczęciem sejmiku takie osiągną korzyści, iż sułtan marokański o pokój prosić i na warunki, jakie Hiszpania mu nałoży, przystać będzie zniewolony. — Eskadra angielska pod Gibraltarem składa się z 8 okrętów liniowych, 3 fregat i 3 kanonierek. Francuska z 5 okrętów liniowych, 2 fregat, 2 statków transportowych i kilku parowców.

Mówiono o sposobie wojowania przyjętem przez Maurów. Kryją się oni po za skałami, na których opierają swoje muszkiety i strzelają nadzwyczaj celnie. Atakowani z bliska bronią się jataganami, a gdy

tych im zabraknie używają zębów i paznokci. Sami nie poddają się nigdy, i nie dbają zupełnie o jeńca. Jednakże gazeta Gibraltar Chronicle, która niewiadomo dla czego, bardzo z nimi sympatyzuje, koniecznie w lepszym aniżeli są rzeczywiście chce ich wystawić światło, donosi, że cesarz marokański obiecał 80 realów za jeńca, a 10 za uciętą głowę. Lecz otrzymywane korespondencye wprost z teatru wojny zapewnijają, że daleko większa suma jest dawana za głowę chrześcianina.

Podczas bitwy i po bitwie Maurowie zbierają kule karabinowe nieprzyjaciół, i takowe odsyłają Hiszpanom, zatrzymując tylko kule działowe, spodziewają się bowiem sami mieć artylerya. Próbowali także z początku zbierać granaty, lecz ta zabawka kosztowała ich zbyt drogo, i dla tego jęj zaniechali.

Oto sposób ich wojowania: Oddział złożony ze 400 lub 500 ludzi dzieli się na trzy szereg, w pewnym jeden od drugiego oddaleniu. Pierwszy szereg daje ognia z ukrycia, to jest z za skał lub drzew; drugi szereg, który jest zupełnie bez broni, zbiera rannych lub zabitych, oraz broń porzucaną, trzeci szereg stanowi rezerwę.

Zdaje się, że Maurowie są dosyć opatrzeni w broń, nietylko z fabryk afrykańskich; otrzymują przez porty w stronie wschodniej państwa położone, nietylko broń ręczną, ale nadto proch, kule i rewolwery. Pewną jest nawet, że w ataku który miał miejsce 15 b. m. pod osobistym dowództwem księcia marokańskiego Muley-Abbasa, byli oficerowie europejczycy. Formują oni świeże kontyngensy z rozmaitych ochotników, a liczba nowo-zaciężnych podług Gibraltar Chronicle ma wynosić 116,000 głów, w tej liczbie 4400 kawaleryi.

Aresztanci ceuteńscy, którzy przez Hiszpan w wojnie tej są ciągle używani jako przednia straż, oddali już dotąd wielkie usługi swemu krajowi. Wszyscy są prawie skazani bez terminu. Jeden z nich, który się znakomicie odznaczył w bitwie d. 30 listopada, otrzymał podobno obietnicę, że po skończonej wojnie obdarzony zostanie wolnością.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

+ Inowrocław, 30 grudnia. Donosiłem przed niejakim czasem, że obywatele Polacy powiatu inowrocławskiego zrobili do ministra sprawiedliwości wniosek, aby przy sądzie powiatowym w Inowrocławiu ustanowić jednego przynajmniej adwokata i notaryusza Polaka. Jakkolwiek ten wniosek skromnie był napisany i na słusznosci i najistotniejszej potrzebie całej okolicy oparty, jakkolwiek rzecz sama nie politycznego w sobie nie zawiera, jednak odmowna przyszła odpowiedź. Minister odesłał ten wniosek do sądu apelacyjnego w Bydgoszcz, który nań w imieniu jego odpowiedział, że nie widzi potrzeby powołania Polaka, gdyż jeden z adwokatów po polsku umie, a z resztą i tak bardzo mało skarg w polskim języku do sądu w Inowrocławiu przychodzi. Dopóki Polaków prawników tyłu nie było, iłu potrzeba, dopóty nam na takie wnioski odpowiadano, że Polaków prawników tyłu nie było, iłu potrzeba, dopóty nam na takie wnioski odpowiadano, że Polaków nie masz i z potrzeby muszą urzędy obsadzać Niemcami, a teraz kiedy ich jest dostatek, odpowiadają, że niepotrzebni, i tak w kółku nami obracają. Jakże bowiem skargi i sprawy mają być wnoszone do sądu po polsku, kiedy każdy wie naprzód, że go to naraża na stratę czasu i na koszt większe? Tysiące z tych, którzy skargi do sądu zanoszą, nie umieją słowa po niemiecku, a jednak to robią. Czemu? Bo ich przewłoka czasu i bieda od tego zmusza. Jest to zaiste tak samo, jak gdyby kto komu nogi poprzetrzącał, a potem mu wyrzucił, że o szczydło chodzi. Spodziewam się, że jakkolwiek ta sprawa drobna się wydaje, szanowni obywatele, którzy ją podnieśli, nie popuszczą jęj i będą się jeszcze prawa swego dopominać gdzie indziej.

Dnia 15 b. m. odbył się zjazd powiatowy w Inowrocławiu, któremu ważny przedmiot pod obradę przedłożono, tj. sprawę szkoły inowrocławskiej. Przed czterema laty został powiat inowrocławski wezwany do oświadczenia się: czy sobie życzy gimnazjum w Inowrocławiu i czy się do jego założenia funduszami przyczyni? Przy głosowaniu nad tym przedmiotem postawiono dwa pytania:

- 1) Czy sobie powiat życzy, aby w Inowrocławiu było założone gimnazjum w ogólności bez oznaczenia charakteru wyznania?
- 2) Czy sobie życzy, aby to gimnazjum, które ma być założone, było katolickie?

Na oba pytania odpowiedzieli deputowani powiatowi jednogłośnie, że tak. Nadmieniam jeszcze, że pierwsze pytanie w tym jedynie celu postawione było, aby nikogo przy głosowaniu nie wiązało. Mogły bowiem być w zgromadzeniu i takie osoby, które sobie wcale żadnego gimnazjum nie życzyły; gdyby tedy jedno tylko było pytanie tj. drugie, i te osoby na nie odmownie odpowiedziały, możnaby sobie było tłumaczyć, że katolickiego nie chcą gimnazjum. Dla usunięcia zatem wszelkiej w tym względzie wątpliwości nad obydwoma wnioskami głosowano i oba jednogłośnie przyjęto. Lecz cóż się stało? To, czego się nikt spodziewać nie mógł. W protokółie umieszczono pytanie pierwsze, a drugie opuszczono całkiem, a największa część obywateli, nie przypuszczając podobieństwa takiej czy to pomyłki, czy z umysłu, podpisała protokół. Pan Kraszewski uczynił wprawdzie protestacya na piśmie przeciw temu protokółowi, ale mimo to umiano z tego korzystać i powołano protestanta na rektora szkoły. W celu uchwalenia funduszu dla tego gimnazjum zwołany został sejmik powiatowy na dzień 15 grudnia r. b. Zjechali się nań licznie obywatele polscy, a pan Kraszewski z dalekich nawet stron na czas się stawil. Doznawszy takiego nadspodziewanego zawodu i widząc, że ich fundusze mają być użyte na cel gimnazjum ewangelickiego, całkiem niepotrzebnego, bo już są dwa w naszej okolicy, a katolickiego żadnego, słusznie i sprawiedliwie odmówił funduszu. Żądanie na ten cel funduszu było wymaganiem dla katolickich mieszkańców powiatu inowrocławskiego nad wszelką miarę niesłusznem. Dotychczas bowiem szkoła powstała z funduszu z pierw-

stkowo katolickich, bo poklasztornych, a korzystają dzisiaj z nich li tylko protestanci; żądać tedy, aby jeszcze teraz do jęj wyposażenia się przykładali, wydaje się być prawdziwym urąganiem. To wymaganie bardziej jeszcze razić musi, kiedy wspomnimy, że ta stósunkowo mała liczba protestantów ma dwa w bliskości gimnazya dla siebie: w Toruniu jedno, a w Bydgoszczy drugie. Obywatele nasi odmawiając tych funduszu, zrozumieli rzecz dobrze i zasłużyli sobie istotnie na wdzięczność powiatu. Pouczeni teraz cierpkim doświadczeniem i zawodem, jaki ich spotkał, na przyszłość niewątpliwie będą korzystali z tego.

Wiadomości literackie.

Pomnożenie składki na pomnik Sebastjana Klonowicza. W tych dniach wydał w Poznaniu ks. dr. Respądek, dawniejszy profesor prawa kanonicznego w seminarium duchownem poznańskim, obecnie proboszcz poniecki:

Przemowę przy ślubie Józefa Lipskiego z Antoniną Koczorowską, dnia 11 października 1859 w Oborzyskach, z której dochód przeznaczyl na pomnożenie składki na pomnik Sebastjanowi Klonowiczowi wystawic się mający w Sulmierzycach.

Sam cel patriotyczny autora, zasługujący na poparcie wszystkich współrodaków, zdolny jest zwrócić powszechną uwagę na tę publikacya, tém bardziej, że takowa wyszła z pod pióra jednego z najświetlejszych duchownych archidiecezyi naszej.

Jakoż znakomity ten mówca z energią i namaszczeniem przypominając nam Birkowskich, potrafił wznieść powszechny zapał słuchaczów, działając równie na serca i umysł. Odrzuciwszy na bok zwykłe okólniki, częzą deklamacya w mowach przygodnych, aż do okliwosci powtarzanych, udał się drogą zupełnie nową, na gruncie pisma św. wytkniętą, na której wyżej wykształconym słuchaczom tak rozległe i zajmujące otwiera widoki, tyle nastrożca uwag do myślenia, iż w sercach wszystkich głębokie zostawia wrażenie.

Oto jest zakończenie tej przemowy: „Takięj zasługi i cnoty szukaj, szanowny Józefie, pilnie; o taką się staraj usilnie zawsze i wszędzie; lecz dobijaj się o nią przedewszystkiem w zesmutniałym i omdlałym twym kraju.

„Katolicyzm obstaje za niezmiernie głęboką i daleko sięgającą prawdą dla towarzystwa, obstaje za prawdą: że wszelkiemu prawu odpowiada powinność, a każde osobiste posiadanie łączy w sobie pewne nalezytnosci dla bliźnich i to z najwyższego obowiązku, bo z miłości ku Bogu. Katolicyzm, byle dobrze rozumiany, choć pod względem treści swęj czysto duchowy, jak jego twórca, i nie na tej ziemi królestwo swe ostatecznie budujący, nie ma wspólnego z chorobliwymi spirytualistycznymi marzeniami, a sprzeciwiając się oderwanym pojęciom, które działaniem jego na obłoki przenoszą, nie niszczy, nie wyłącza żadnego z przyrodzonych stosunków. Owszem porządkuje je, dźwiga i namaszcza swą siłą niebieską; kierując zaś niemi do właściwego przeznaczenia i godząc je z najwyższą prawdą, opiekuje się starannie wszystkim co żyje, wyjąwszy zło. Złe bowiem każde wstrzymuje pochód dobrego i spycha częstokroć zupełnie człowieka z drogi, prowadzących go do celu w czasie i wieczności. Religia, którą wyznajesz, szanowny Józefie, jest najtrwałszą podporą obywateli, zgody w familiach, swobody w państwach. Bez niej brakuje rozumowi żytnosci i prawideł, sercu hamulca, nieszczęściu pociechy, prawom bezpieczeństwa. Ona jedna wskresza co obumiera, i dźwiga co się ku upadkowi chyli; a szanując każdą osobę: pojedynczą czy zbiorową, zatwierdza boską powagą prawa ich bytu, poświęca godziwe ich dążności i wychowuje mimo różności i mnogości członków, jednę wielką rodzinę, uwzględniając miejsca, czasy, języki i zwyczaje. „Albowiem jako w jednym ciele wiele członków mamy, a wszystkie członki nie jedną sprawę mają: tak wiele nas jednym ciałem jesteśmy w Chrystusie, a każdy z osobna jeden drugiego członkami” (Do Rzym. XII 4 i 5.)

„Religia zbawcy naszego jest zatem duszą ciała narodowego. Ztąd dwojaki wybór, a z dwojakiego wyboru dwojaki następstwo: albo się z tą religią utrzymamy, albo bez niej umrzemy: Cieleśne ćwiczenie do mała przydatne, lecz pobożność jest do wszystkiego pożyteczna: mając obietnicę żywota teraźniejszego i przyszłego. (I do Tym. 4, 8.)

„Ta więc religia każe ci być, Józefie, pod każdym względem i w każdym położeniu równie sumiennym i poświęcającym się obywatelem, jak gorliwym chrześcianinem. Tylko najjemniej ogląda się na chwilowy zysk i bierze w winnicy zapłatę, a mierzernym moralnie znać się zawsze będzie ów, który wtedy służy braciom, gdy się od nich za służbę wynagrodzenia spodziewa.

„Udane jest przywiązanie do swoich, nie szczerza pobożność tych, co nie szanują jawnemi świadectwami dziedzictwa, w którym spoczywają kości przodków, a które drogo okupowane było krwią w imię krzyża i dla tryumfu krzyża. Nie dostateczną pozostanie prawowierność onych, co przez zobojętnienie, gnuśność lub pychę lekceważą ziemię, którą im prawo natury i prawo Boże przekazało na siedzibę z wezwaniem: żeby w królestwie doczesnem zakładali i rozmnażali królestwo wieczne.

„I uczynił z jednego wszystek rodzaj ludzki, aby mieszkali po wszystkich ziemi, zamierzwszy postanowione czasy i granice mieszkania ich; aby szukali Pana, chociaż od każdego z nas nie jest daleko.” (Dz. Apost. XVII, 26—27.) Od wschodu słońca aż do zachodu wielkie imię jęj między narody, a na każdym miejscu poświęcają mu ofiarę czystą. Przeto jeśli nie będziecie chcieli kłaść na serce, abyście dali chwałę imieniowi memu, puszczę na was niedostatek i przeklinać będą błogosławieństwem wasze. (Malach. I, 11; II, 2.)

„Nie dopuszczajmy, dostojni słuchacze, z własnej winy takiego przekleństwa. Odracajmy srogi ten gniew od nas ciąglą, wspólną i gorącą modlitwą, wznowiając przymierze z Bogiem! Wznów je i ty, szanowny Józefie, w chwili obecnego uroczystego aktu, a przy posłubinach żony posłub sobie i napomnienie Matatyasza: „o synowie, bądźcie miłośnikami zakonu i dajcie dusze wasze za testament ojców waszych. Pomnijcie na sprawy ojcowskie, które czynili w rodzajach swoich: a otrzymacie sławę wielką i imię wieczne”. (I ks. Mach. 2, 50—51.)”

Telegramy ostatnie.

Madryt, 2 stycznia. Wczoraj dotarł Hiszpanie aż do Castillegos. Jenerał Prim odniósł zwycięstwo nad Maurami na całej linii. Strata Maurów wynosi 15,000, Hiszpan zaś 500—600 ludzi. (P. Z.)

Modena, 2 stycznia. W skutek reklamacyi familii Mortary został aresztowany inkwizytor świętego officium Felletti za porwanie młodego Mortary. (P. Z.)

